Dodatek do Nru 48 „Naprzodu".

Po 142 konfiskacie nakład drugi.

Nr. 47. Kraków, poniedziałek 17 lutego 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niеopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oosyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 81/2/2 C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k prokuratora państwa po myśli § 493 u. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 44 czasopisma „Naprzód" z dnia 14 lutego 1902 artykuł pod tytułem: **Klerykalizm wojujący** całe, strona 1 łam 1 i 2 zawiera znamiona występku z § 302 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor pobudza **do nieprzyjaznych czynów przeciw klerykałom, a przeto mieszkańców państwa** wzajemnie do nienawiści pobudza i nakłonić usiłuje.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód", aby uchwałę tą w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy, jako prasowy. Kraków, dnia 15 lutego 1902. Morelowski.

PRZELEW KRWI

w Tryeście.

W piątek i sobotę przedstawiały ulice miasta Tryestu straszny widok. Wojsko, wysłane przez namiestnika Goesa dla ratowania komunikacyi ulicznej, dokonało krwawego dzieła: **15 trupów i kilkudziesięciu rannych pokryło bruk Tryestu.**

Skonfiskowano

Żądania te były tak skromne, iż w przeciągu kilku godzin w sobotę kapitaliści ustąpili i prawie wszystkie uwzględnili!

Po stronie strejkujących stało całe miasto, cała opinia publiczna, a nikczemnem kłamstwem jest to, co pisze „Czas" niedzielny, jakoby „posłowie włoscy dość zimno tę sprawę traktowali." Przeciwnie rada gminna Tryestu uchwaliła natychmiast po mordzie, dokonanym przez wojsko, przeznaczyć 10.000 K na sieroty i wdowy po zamordowanych, a 10.000 koron na koszta pogrzebu ofiar.

Imieniem Komitetu wykonawczego całej partyi udał się do Tryestu tow. poseł dr. Ellenbogen, a od Komisyi zawodowej towarzyszył mu tow. Hueber.

Skonfiskowano

Poniżej podajemy opis wypadków:

Zajścia piątkowe.

O rozlewie krwi, dokonanym przez wojsko w piątek dnia 15 bm. przy Piazza Grande, nadchodzą z Tryestu następujące dalsze szczegóły:

Po zgromadzeniu, na którem mówcy wzywali do spokoju, kilkutysięczny pochód ruszył w porządku i spokoju przez Corso ku Piazza Grande. Nagle spostrzeżono, iż wszystkie ulice obsadzone były wojskiem i policyą, która poczęła energicznie rozpędzać zebranych. Nikt nie mógł pojąć przyczyny tego nagłego i niespodziewanego zarządzenia, zwłaszcza, iż w mieście panował zupełny spokój. Komenderującego wojskiem nadporucznika Köplla proszono, by pozwolił przejść publiczności, tłumacząc mu, iż jest to zupełnie spokojna demonstracya. W odpowiedzi na to kazał oficer żołnierzom uderzyć w tłum bagnetami.

Powstał krzyk i zamieszanie. Z tłumu padło kilka kamieni, z których jeden ugodził oficera! Wówczas rozległa się mordercza salwa! Kto dał rozkaz do strzelania — dotychczas niewiadomo! To tylko jest pewnem, iż przedtem nikt nie wzywał ludności do rozejścia się, ani też nie strzelano poprzednio dla postrachu w powietrze!

Skutek salwy był straszny! Kilkanaście osób tarzało się w krwi własnej, między temi 5 trupów. Z rannych zmarły natychmiast trzy osoby w drodze do szpitala, tak, iż liczba zabitych doszła odrazu do ośmiu!

W oknie pewnego domu stała młoda dziewczyna i ją dosięgła kula i położyła trupem na miejscu, również jak i pewnego urzędnika pocztowego, który w urzędzie przy biurze został zabity!

Po salwie rozbiegła się publiczność na wszystkie strony. Po chwili jednak powróciła, by zbierać rannych i zabitych. Wśród okrzyków: „Assasini!" (mordercy) — przebiegała publiczność przez ulice miasta. Pewna grupa demonstrantów pochwyciła zbroczonego krwią trupa i niosła go ku żołnierzom, wołając: „mordercy!" Żołnierze uderzyli na demonstrantów bagnetami i rozprószyli ich.

W tym samym czasie, gdy przy Piazza Granda padła jedna salwa, inny oddział wojska z drugiej strony strzelał do tłumów, które w ten sposób zostały **wzięte we dwa ognie.**

W nocy z piątku na sobotę zmarły znowu 4 osoby, wskutek odniesionych ran. 12 trupów i mnóstwo rannych było rezultatem piątkowej batalii, stoczonej przez wojsko z publicznością.

Kiedy wolno strzelać do ludności?

Rozdział IX regulaminu służbowego dla armii („Dienstreglement für das k. und k. Heer") o t. zw. „asystencyi wojskowej" zaznacza wyraźnie, iż wojsko nie śmie mieszać się do czynności urzędowych tych organów, którym do pomocy jest dodane, a więc nie śmie na własną rękę rozpędzać ludności; asystencya wojskowa jest tylko na to, by „strzedz organów bezpieczeństwa publicznego". Użytek z broni może być zrobiony **tylko** na „wyraźne i **uzasadnione** żądanie urzędnika politycznego", albo wtedy, jeśli wojsko przez demonstrantów z bronią w ręku, lub innemi niebezpiecznemi narzędziami bezpośrednio jest zagrożone. Przed strzelaniem należy poprzednio wzywać ludność do rozejścia się!

Skonfiskowano

Klerykali bronią rozlewu krwi.

Krwawe zajścia w Tryeście odbiły się głośnem echem zaraz na sobotniem posiedzeniu Izby posłów, na którem przyszło do burzliwej sceny podczas głosowania nad nagłym wnioskiem socyalnych demokratów, wniesionym w obronie robotników tryesteńskich. Prawie cała Izba głosowała za nagłością — tylko klerykali z centrum nie głosowali! Wówczas socyalni demokraci poczęli wołać: „Nie uchwalono jednogłośnie! Treuinfels nie wstał! Klechów cieszy strzelanina w Tryeście!" (Hałas i okrzyki).

Prezydent (dając znak dzwonkiem): Moi panowie! Proszę przecież uszanować wolność głosowania! (Dłuższy niepokój).

Izba przystępuje do głosowania nad meritum wniosków.

Poseł tow. Pernerstorfer: Wobec faktu, że są w tej Izbie bezczelni ludzie, którzy głosowali przeciw tym wnioskom, proszę o skonstatowanie stosunku głosów.

Prezyden: Proszę, żadnych obelg, tego nie ścierpię!

Podczas głosowania opat Treuinfels znowu siedzi. Jego stronnicy powstali zawstydzeni, gdyż oczy wszystkich są na nich zwrócone Tylko jedyny Treuinfels siedzi. To wywołuje znowu burzę oburzenia w Izbie.

Poseł tow. Eldersch: Oto przewielebny gałgan! (Haderlump). Nawet się nie wstydzi!

Poseł tow. Schuhmeier: Gdyby Chrystus przyszedł, chwyciłby za bat na psy.

Również i z innej strony Izby pod adresem Treuinfelsa, posła z woli siedmiu wyborców, padają najrozmaitsze epitety. Blady i drżący siedzi klecha na swojem miejscu, podczas gdy jego stronnicy namawiają go, aby przecież powstał. Zdaje mu się, iż jest to pewnego rodzaju bohaterstwem być największym wrogiem ludu z wszystkich reakcyjnych posłów. Wkońcu nabiera świadomości, jaką rolę odgrywa, gdy sekretarz podchodzi do niego, szepce mu coś na ucho.

Prezydent oznajmia, że wniosek przyjęto jednogłośnie.

Zachowanie się klerykałów, którzy nie wstydzili się bronić rozlewu krwi, wywołało powszechne oburzenie.

Sympatye dla strejkujących.

Cała ludność Tryestu, prawie bez wyjątku, okazała robotnikom gorące sympatye! W większej części domów, w oknach i na balkonach na znak żałoby po zabitych wywieszono czarne chorągwie. Policya, dopatrując się w tem demonstracyi, wpadała do domów i zdzierała chorągwie. Mimo to jednak chorągwie powiewały dalej; miasto miało wygląd ciężkiej żałoby. Na sobotniem posiedzeniu uchwaliła rada miejska: 1) wnieść do rządu protest przeciw zachowaniu się wojska; 2) żądać uwolnienia wszystkich aresztowanych.

Władza wobec robotników.

W sobotę przed południem przybyli do Tryestu z polecenia egzekutywy partyjnej:

Z TEATRU.

„**Nadzieja**". Dramat w 4 aktach Hermana Heijermans'a. Przekład Jana Kasprowicza.

Dawno już nie opuszczaliśmy teatru tak poruszeni do głębi, jak po „dramacie rybackim" Heijermans'a. Ujrzeliśmy na scenie kawał życia w całym jego rzeczywistym, nie zmyślonym tragizmie. Nie przypadek, zapomnienie się lub błąd wywołuje tu katastrofę, nie namiętność, ani zła wola czyjaś, ani intryga. Nie mamy tu przed sobą konfliktu wielkich zamiarów z słabością wewnętrzną lub wrogiemi siłami zewnętrznemi. Nie fatum zaziemskie rządzi losami tych ludzi. Wogóle psychologia osób działających, jakkolwiek świetnie nakreślona, nie ma wpływu na przebieg akcyi. Tragizm tkwi tu w prawach produkcyi kapitalistycznej, które jak węże Laokoona trzymają w śmiertelnym uścisku bohatera dramatu. A bohaterem tym jest: klasa robotnicza. Rozsnuwa się tu codzienny dramat życia robotniczego, ta tragedya, która nieustannie dokoła nas się rozgrywa. I dlatego „Nadzieja" wywiera wstrząsające wrażenie.

Mamy przed sobą ubogą holenderską wioskę rybacką nad morzem. Mieszkańcy jej wszyscy prawie są rybakami lub służą w marynarce. W usługach kapitalizmu walczą z morzem, któremu wydzierają przyrodzone bogactwa: łowią śledzie i sztokfisze; przedsiębiorca-szyper robi na tem majątek, a oni — oni żyją w nędzy, giną w falach morskich, lub kończą w przytulisku. Tak żyli i ginęli ich ojcowie i praojcowie; niema między nimi ani jednej rodziny, w którejby ojciec, brat lub syn nie był utonął, ale to ich nie odstrasza, nie może ich odstraszać, bo bat głodu wisi nad nimi, bo muszą swą siłę roboczą sprzedawać przedsiębiorcom i stawiać swe życie na kartę dla chleba.

Taką jest też dola całej rodziny wdowy Kniertje. Mąż jej i dwaj synowie zginęli w wodnej topieli. Dwóch synów żyje jeszcze. Starszy z nich, Geert, służył w marynarce wojennej: jako młody chłopak dał się zwerbować — jak mówi sam — na „mordercę". Czternaście lat służył w żelaznej obroży dyscypliny, dostał nawet medal. Aż pewnego razu jeden z jego przełożonych wyraził się obelżywie o jego krewniaczce i narzeczonej zarazem, jako o nierządnicy. Zapalczywy Geert w obronie honoru swojej ukochanej Jo wypoliczkował go i za tę „niesubordynacyę" nałożono mu kajdany. Tego wolnego syna przyrody osadzono w wojskowem więzieniu śledczem; potem był sąd wojenny, przy którym oskarżony musiał „stulić pysk" i usłyszał wyrok: sześć miesięcy więzienia z wliczeniem czasu przesiedzianego w śledztwie. O głodzie musiał tam, samotny w celi, lepić tutki papierowe i kraść przytem klajster, aby go zjeść, lub łuskać groch, a przytem ukradkiem wrzucać trochę tego grochu do pomyj, aby go także — zjeść... A moralne tortury! Toteż wraca teraz, po odbyciu kary, do domu — zmieniony na twarzy do niepoznania. Więzienie wojskowe wyryło na nim niezatarte ślady. W domu zastaje swą starą matkę, swą narzeczoną Jo i swego młodszego brata Barenda. Matka utrzymuje się z posługiwania u p. Bosa, zbogaconego szypra. Martwi ją to, że najmłodszy jej syn, 19-letni Barend, nie chce być rybakiem i próżnuje. Barend boi się morza, w którem zginęli ojciec, dwaj bracia i tylu, tylu innych. Uważają go więc wszyscy za nicponia i tchórza i dokuczają mu. Najbardziej dogryza mu stary wuj Kobus, który sterał siły na morzu w najemnej niewoli i resztkę żywota spędza obecnie w przytulisku.

Przytulisko to, jak jedna kropla wody do drugiej, podobne jest do wszystkich instytucyj filantropijnych. Rządzą w niem naturalnie zakonnice, a matka-przełożona utrzymuje wielki rygor. Starcy, którzy ciężko pracując przez całe życie, dopóki sił starczyło, wytwarzali bogactwa dla pasorzytniczych przedsiębiorców, są tu traktowani nie jak emeryci, zjadający chleb dobrze zasłużony u społeczeństwa — lecz jak podwładni. I w przytulisku muszą pracować, za ten nocleg i marną strawę, muszą słuchać rozkazów matki przełożonej, która karze ich jak kapral żołnierzy, jeżeli który z niedołęstwa starczego uchybi w czem t. zw. „porządkowi". Tak kapitalizm wynagradza swych inwalidów, a i to nie wszystkich. Np. stary Jelle, dawniej rybak, obecnie ociemniały, nie został przyjęty do przytuliska i musi żebrać, grając na skrzypcach. Ot dola starego robotnika w burżuazyjnem społeczeństwie!...

Geert powróciwszy do domu nie może próżnować, musi zarabiać. Przystaje więc na rybaka na statku „Nadzieja," który ma odpłynąć na połów sztokfiszów. Za jego przykładem daje się i bojaźliwy Barend zwerbować i też podpisuje kontrakt. W dniu urodzin starej Kniertje ma nastąpić wyjazd jej synów. Zbierają się w jej chacie znajomi, aby jej pogratulować sześćdziesiątychpierwszych urodzin i pożegnać wyjeżdżających. Przychodzi i Mees, 20-letni chłopak, który razem z nimi odpływa, i narzeczona tegoż Marjetje i jej ojciec Szymon, cieśla okrętowy, stary pijak. Zjawia się i ślepy Jelle z skrzypkami; przy muzyce młodzi majtkowie zaczynają śpiewać Marsyliankę, ale przerywa im ten śpiew właściciel „Nadziei," dorobkiewicz Bos, który takich rewolucyjnych piosenek nie lubi. Wypędza on „swoich" ludzi na pokład, przyczem dochodzi do ostrego starcia z Geertem. Ale Barend w ostatniej chwili dezerteruje. Dowiedział się od starego Szymona, że „Nadzieja" jest zbutwiała. Strach śmiertelny go ogarnia. On nie chce zginąć w morzu. Błaga więc matkę, aby go ukryła, ale ta wzięła już zaliczkę od Bosa, nie wierzy przestrodze pijaka, wpada w gniew i gwałtem chce Barenda zmusić do wyjazdu. Ostatecznie zjawia się policya portowa, zabiera płaczącego Barenda na pokład przemocą, w czem jej pomaga jego własna matka. Biedna matka, nie wiedziała, na jaki los wypędza dziecię swoje!

Stary Szymon przestrzegał i p. Bosa w obecności córki tegoż Klementyny i buchaltera Kapsa. Ale cóż p, Bosa obchodzi, że „Nadzieja" zbutwiała? Niech sobie będzie i „pływającą trumną," skoro jest asekurowana na 14 tysięcy guldenów. Jeżeli się to stare pudło rozbije, to on na tem nie straci, a że tam załoga utonie... znajdzie się dość innych!

(Dokończenie nastąpi).

poseł tow. Ellenbogen i tow. Hueber. Odbywszy konferencyę z mężami zaufania tamtejszej organizacyi, udali się oni do namiestnika Goesa, by interweniować w sprawie zachowania się wojska. Towarzysze nasi wskazali na to, iż obecność wojska na ulicach powiększa powszechne rozgoryczenie i prosili o cofnięcie wojska lub zarządzenie, by pogotowia wojskowe nie stały przynajmniej na ulicy, lecz w koszarach. Namiestnik odrzucił jednak opryskliwie to żądanie! Wówczas oświadczyli towarzysze, iż chcą w udzielonej na ten cel przez magistrat sali szkolnej zebrać strejkujących, celem przeprowadzenia narad nad zakończeniem strejku. Namiestnik oświadczył jednak, iż nie pozwala na odbycie tego zgromadzenia!

Nowy rozlew krwi! Nowe ofiary!

W sobotę przedstawiało miasto obraz wielkiego obozu wojennego! Wszystkie sklepy i lokale publiczne były zamknięte! Po ulicach snuły się oddziały piechoty z najeżonymi bagnetami i wzmocnione patrole policyjne. Policya rozlepiła ogłoszenia, zabraniające surowo noszenia broni, zgromadzania się na ulicach, tudzież urządzania zgromadzeń. To nie przyczyniło się jednak wcale do uśmierzenia wzburzenia! Przez ulice miasta przeciągały tłumy ludności i na postępowanie policyi, która zdzierała chorągwie, odpowiadały biciem szyb w tych domach, w których chorągwi nie wywieszono. Co chwila przychodziło do starć z wojskiem i policyą, które zamieniły się wreszcie w ponowną krwawą walkę. Po południu o godz. 4 przy Piazza Santa Catarina i Piazza San Giacomo między demonstrantami a wojskiem przyszło do konfliktu, przyczem wojsko dało znowu dwie salwy. Publiczność rozbiegła się na chwilę, wkrótce jednak potem zebrała się ponownie przy Piazza Monte Rose i posuwając się wzdłuż kanału ku kościołowi św. Antoniego, tłukła szyby w tych domach, w których nie wywieszono chorągwi i przewracała latarnie. Przy Piazza Nuova uderzył na ludność oddział wojska i znowu rozległa się salwa, oddana przez wojsko wprost w tłum. **Trzy trupy** i 10 ciężko rannych zaległo bruk uliczny; gdy plac się oczyścił, spostrzeżono pod kościołem św. Antoniego tarzającą się we krwi kobietę, która cisnęła niemowlę do piersi. Chciała ona schronić się do kościoła, lecz dosięgła ją kula i śmiertelnie raniła. Przy Via Barriera uderzyło wojsko ponownie na publiczność bagnetami, przyczem mnóstwo osób, mężczyzn i kobiet, odniosło ciężkie rany.

Strejk palaczów zakończony zwycięstwem.

Sąd rozjemczy, w którym ze strony robotników brali udział tow. Ucepar, Oliva i Chinsi, zebrał się w sobotę przed południem na ponowne obrady pod przewodnictwem burmistrza. Po kilkugodzinnych obradach przedstawiciele Lloydu zgodzili się na wszystkie żądania strejkujących.

Po południu pojawiły się na ulicach miasta afisze, podpisane przez tow. Ellenbogena, Huebera, tudzież członków włoskiej i słoweńskiej egzekutywy, zawiadamiające, iż strejk palaczy zakończył się zupełnem zwycięstwem! 1) Lloyd zobowiązał się płacić za pracę pozagodzinową, czy to na lądzie, czy na morzu, osobne wynagrodzenie; 2) Czas pracy wynosić ma odtąd podczas pobytu w porcie 10 godzin, na pełnem morzu zaś 8 godzin; 3) Nadto służbę strażniczą palaczów uregulowano stosownie do ich żądania.

Odezwa, zaznaczając, iż zwycięstwo palaczów tryesteńskich jest zarazem zwycięstwem klasowej solidarności robotniczej, wzywa robotników do spokoju i do podjęcia pracy na nowo.

Spokój w mieście.

Wiadomość o zupełnem zwycięstwie palaczów wywołała w całem mieście radość, mimo ogólnego rozgoryczenia, będącego wynikiem krwawych zajść. Tłumy robotników przeciągały z białą chorągwią ulicami miasta śpiewając „Pieśń pracy“. Powoli począł w mieście nastawać spokój. Mimoto jednak sklepy i publiczne lokale tudzież teatry pozostały na znak żałoby zamknięte; z domów w mieście, z małymi wyjątkami, powiewały w dalszym ciągu chorągwie żałobne. Gdy wieść o zwycięstwie palaczów rozeszła się po całem mieście, ludność poczęła uspokajać się coraz bardziej; w nocy zapanował zupełny spokój.

Stan wyjątkowy.

Na strejkujących robotników w Tryeście znaleziono szybko środek. Nad miastem Tryestem i nad okolicą zawiesił rząd stan wyjątkowy! Urzędowe ogłoszenie stanu wyjątkowego brzmi:

„Wskutek powtórzenia się w sobotę po południu nowych niepokojów, przybierających charakter „rewolucyjny“, zostały na podstawie uchwały rady gabinetowej i po zasięgnięciu przyzwolenia cesarskiego w myśl ust. z 5-go maja 1869 r. wydane dla Tryestu i dla okolicy zarządzenia wyjątkowe, które znoszą art. 12, 13 i po części art. 8 ustaw zasadniczych. Dla utrzymania publicznego porządku i bezpieczeństwa zarządzono odpowiednie środki wojskowe. „W razie potrzeby“ zostaną wprowadzone **sądy doraźne**“.

Stan wyjątkowy w Tryeście znosi więc prawo stowarzyszania się i zgromadzania, wolność prasy tudzież prawo swobodnego przesiedlania się.

Stan wyjątkowy w Austryi nie jest niestety rzadkością. W r. 1884 był stan wyjątkowy w Wiedniu, zwrócony przeciw socyalnej demokracyi, w r. 1893 zawieszony był stan wyjątkowy w Czechach, w r. 1898 zaś w Galicyi.

Sądy doraźne.

Już po raz trzeci mówi się w Austryi w ostatnich latach o sądach doraźnych. Pierwszy raz zaprowadzone one były w Pradze w r. 1897 po upadku Badeniego; drugi raz w r. 1898 w Galicyi. Sądy doraźne mogą być zaprowadzone z dwóch powodów: 1) Jeżeli zbrodnia morderstwa, rabunku, podpalenia lub złośliwego uszkodzenia cudzej własności „objawia się w szczególnie niebezpieczny sposób“ — w tym wypadku przysługuje prawo zaprowadzenia sądu doraźnego ministrowi spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości. 2) Drugim przewidzianym w ustawie powodem zaprowadzenie sądów doraźnych jest „wypadek rozruchów“, jeżeli „ustawowe środki nie wystarczają do zaprowadzenia spokoju“. W tym znowu wypadku prawo to przysługuje namiestnikowi (lub prezydentowi krajowemu) w porozumieniu z prezydentem wyższego sądu krajowego i nadprokuratoryą. W czasie trwania sądów doraźnych „zbrodnia rozruchów“ karana jest śmiercią. Trybunał składa się z 4 sędziów pierwszej instancyi; jeżeli ci uznają oskarżonego jednogłośnie winnym, wówczas zostaje on skazanym na karę śmierci, która ma być wykonaną w 2 godziny po ogłoszeniu wyroku. W każdym zaś innym wypadku kara na „przywódców zaburzeń“ wynosi od 10 lat, aż do długoletniego więzienia; dla współwinnych od 1 do 10 lat. Sądy doraźne w Galicyi i Czechach nigdy nie funkcyonowały.

Olbrzymi pożar szybów naftowych w Borysławiu.

Borysław, 16 lutego.

W nocy z czwartku na piątek w ubiegłym tygodniu nawiedziła Borysław straszna katastrofa: omal, że nie wszystkie szyby naftowe stały się pastwą płomieni.

Pożar wszczął się z niewiadomych na razie przyczyn w kopalni Terleckiego, gdzie jeden szyb naftowy stanął nagle w płomieniach, rzucając rozległą krwawą łunę na ciemnemi chmurami zasłonięte niebo. Zanim przerażona ludność zdołała się zoryentować i pospieszyć z ratunkiem, ogień po konopnymi powrozami owiniętych rurach przedarł się do rezerwoarów naftowych, połączonych z szybem zapomocą tych rur. W tej chwili targnęła powietrzem straszna eksplozya gazów, i ropa w rezerwoarach stanęła również w ogniu. Na wysokość kilkudziesięciu metrów tryskająca ropa przedstawiała jeden olbrzymi słup ognia.

Odtąd pożar począł się szerzyć nadzwyczaj szybko. Płonąca ropa szerokiemi strugami spływała z rezerwoarów i tworząc potoki kipiącej lawy ognistej podpływała pod sąsiednie szyby, które natychmiast objęły płomienie. W ten sposób ogień zniszczył stojące obok szybu Jägera domy mieszkalne, magazyny węgla kamiennego, kuźnie, tłocznie i inne zabudowania fabryczne.

Pierwsi pospieszyli na ratunek płonącym szybom robotnicy, którzy nadludzkich nieraz wysiłków używali, aby stłumić pożar. Wreszcie udało się im z żelaznych rur utworzyć tamy, które wstrzymały płonącą ropę w jej zniszczenie niosącym pochodzie.

Skonfiskowano

Bez ich pomocy katastrofa mogłaby przybrać jeszcze większe rozmiary i cały Borysław mógłby pójść z dymem, gdyż zarząd gminny tego centrum przemysłu naftowego posiada straż ogniową, która rozporządza tylko 4 ludźmi i 2 sikawkami ogrodowemi!

W piątek rano pożar został już zupełnie ugaszonym. Szkody, jakie zrządziła katastrofa, dotąd nie są jeszcze obliczone.

Legenda.

Lis cnotliwy i moralny
Huu!... zasępił się nielada
— Coś na starość, faryzeusz
— Idyocieje! — świat powiada.

Nabrzmiał cnotą przeraźliwie.
— Satanizmu węszy błoto,
Węch mu ostrzy kotka-cnotka,
— Żona bowiem — w kąt przed cnotą!

Gdzieś pisano: łotr jest łotrem!
— Lisa strach już jął przejmować...
Pędem rzucił się w frak czarno-
Żółty, krzyczy: „konfiskować!“

Huuu!... „moralność“ — huu, haa!... zgrzyta,
— Szare wilki syczą: biada!
— Coś na starość, faryzeusz
Idyocieje! — świat powiada.

W okół lisa, — hyen chmara,
— Wyje nocą... za krzakami,
Huuu!... moralność — huu, haa!... cnota!
— Wyje wciąż z płatnemi łzami.

Co za wycie? — słucham, pytam,
— Co tak ciemna banda bryka?
Ot Legenda: „łotr jest łotrem“
Tak do głębi ją przenika. *W. T.*

Przegląd społeczny.

Zwycięstwo robotników metalurgicznych w Borysławiu. Strejk borysławskich robotników metalurgicznych zakończył się zupełnem zwycięstwem. Celem ostatecznych układów z strejkującymi i zbadania ich żądań, przybył do Borysławia 13 bm. przedstawiciel fabryki maszyn „Sanok“, p. Kazimierz Sulimirski i po dłuższych rokowaniach z delegatem robotników, tow. Burdą, przyznała firma robotnikom następujące ustępstwa:

1. Podwyższa się robotnikom wypłatę zaległego zarobku z 25 % na 4 %, z dopłatą 15 % za czas ubiegły. 2. Chociażby pobrany przez robotników procent wynosił więcej niż cała suma zgodzonego akordu, mimo tego robotnikom nie będzie się nic strącać z płacy dziennej. Płaca ma być robotnikom regularnie i bezzwłocznie wypłacaną. 3. Żaden z robotników nie będzie wydalonym z pracy z powodu strejku. 4. Werkführer Weigman pozostaje nadal przy pracy.

Tego samego dnia, po podpisaniu ugody, robotnicy powrócili do pracy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 lutego 1386. Złączenie i przysięga Litwy na wierność Polsce. — 1564. Michelangelo, sławny malarz włoski, umiera. — 1600. Giordano Bruno, zwolennik teoryi Kopernika, spalony na stosie z rozkazu kościoła. — 1740. Zakaz sprzedaży „kacerskich“ książek w Austryi. — 1810. Napoleon I. zatwierdza przyłączenie państwa kościelnego do Francyi. — 1856. Henryk Heine, poeta niemiecki, umiera. — 1880. Eksplozya w pałacu zimowym w Petersburgu. — 1900. Anglicy wkraczają do Sternsbergu i Dortrechtu

Dziś teatr zamknięty.
Wtorek: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach Her. Heijermanns'a, przekład J. Kasprowicza.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład inż. B. Urbanowicza: „Fizyka — ogólne własności ciał, ciecze i gazy“ (z przedstawieniem obrazów świetlnych).

Na cześć męczenników socyalizmu powieszonych w Warszawie w r. 1886 odbył się wczoraj uroczysty wieczór w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie przy udziale około 400 towarzyszów i towarzyszek. Zagaił tow. Daszyński przemówieniem, w którem podniósł znaczenie tej rocznicy dającej wyraz solidarności socyalistów polskich wszystkich trzech zaborów w dzisiejszych czasach, kiedy polskie klasy posiadające uprawiają politykę ugody z zaborcami. Chór robotniczy odśpiewał następnie „Warszawiankę“, poczem towarzyszka G. odegrała na fortepianie marsz pogrzebowy Szopena. Tow. Haecker wygłosił odczyt o historyi „Proletaryatu“. Chór akademików ruskich odśpiewał kilka pieśni, poczem tow. Englisch oddeklamował z wielką siłą wiersz Ady Negri „Dzień dobry, nędzo!“ w tłómaczeniu Maryi Konopnickiej. Tow. Teodorczukowa i tow. Pankiewicz odegrali na cytrze i flecie kilka pieśni rewolucyjnych, poczem chór robotniczy odśpiewał „Marsyliankę“. Wkońcu wszyscy zebrani odśpiewali „Czerwony sztandar“. Nastrój obchodu był bardzo uroczysty i podniosły.

W sprawie katastrofy budowlanej przy budowie piwnicy w resursie szlacheckiej zapadł przed sądem krakowskim, jak wiadomo wyrok, uwalniający pp. Wdowiszewskiego, Händla i Pakiesa od odpowiedzialności karnej, a zasądzający tylko dwóch podmajstrzych i rysownika. Skutkiem zażalenia nieważności, wniesionego przez zastępcę prokuratora dra Solaka, odbyła się przed kilku dniami rozprawa przed najwyższym trybunałem kasacyjnym w Wiedniu, przy której zastępca Pakiesa, prof. dr. Rosenblatt, domagał się zatwierdzenia wyroku uwalniającego. Generalny prokurator zażądał natomiast wyznaczenia nowej rozprawy w Krakowie dla zbadania odpowiedzialności karnej Pakiesa. Wobec tego trybunał najwyższy postanowił znieść wyrok, uwalniający Pakiesa, i zarządził nową rozprawę, która odbędzie się przed zwykłym trybunałem w Krakowie.

Przy rozprawie tej mogą być słuchani jako świadkowie pp. Händel, Wdowiszewski, tudzież zasądzeni prawomocnie podmajstrowie i rysownik. Skutkiem tego będzie materyał dowodowy w nowej rozprawie o wiele obszerniejszy.

Ekspedyowanie pruskich ajentów policyjnych do Lwowa. „Goniec Wielkopolski“ utrzymuje, iż do Poznania przybyło niedawno 11 ajentów pruskiej policyi tajnej z Berlina i Wrocławia, władających dobrze językiem polskim. Dwaj z nich informują się obecnie w biurach policyi poznańskiej, ponieważ wkrótce opuszczą Poznań, żeby się udać do Lwowa pod pretekstem „współpracownictwa“ przy konsulacie pruskim.

Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwą, to musimy jak najenergiczniej zaprotestować przeciwko temu, by Galicya miała się stawać jakimś zajazdem dla szpiclów wszelkiej maści i pochodzenia.

Telegraf i telefon.

Skutek mowy posła Daszyńskiego.

Przemyśl, 17 lutego. Ministerstwo obrony krajowej zarządziło ponownie rewizyę procesu tow. Witolda Regera przed sądem wojennym.

Przelew krwi w Tryeście.

Tryest, 17 lutego. C. k. biuro korespondencyjne podaje: O piątkowych popołudniowych zajściach tryesteńskich donoszą, że pozwolenie na odbycie zgromadzenia ludowego wydanem zostało o godzinie $^1/_2$3 po południu. O godzinie trzeciej odbywało już zgromadzenie. Podczas tego strzegło wojsko browarów Drehera i willi namiestnika, gdyż rozeszła się pogłoska, że jest planowanym atak na willę namiestnika z powodu, iż ten początkowo odmawiał pozwolenia na odbycie zgromadzenia.

Do soboty wieczór przedsięwzięła policya 95 aresztowań. W niedzielę aresztowano 3 osoby. Liczba osób zabitych w sobotę wynosi 2, rannych jest z soboty 7. Ogłoszenie stanu wyjątkowego odbyło się bez żadnego wypadku. Wczoraj po południu rozpoczęły dzienniki na nowo normalną pracę.

Jak twierdzi toż samo źródło, w arsenałach Lloydu i w Stabilimento Technico ma od dzisiaj być praca rozpoczętą.

Program dyskusyi budżetowej.

Wiedeń, 17 lutego. (Telegram „Naprzodu“). Na posiedzeniu przewodniczących klubów zgodzono się na podział szczegółowej dyskusyi budżetowej na 31 osobnych debat w następującym porządku:

1. Dwór cesarski i kancelarya gabinetowa, referent poseł Henzel.
2. Rada państwa, trybunał państwowy, ref. p. Henzel.
3. Rada ministrów, trybunał administracyjny, ref. p. Skene.
4. Wydatki wspólne, ref. p. Kathrein.
5. Ministeryum spraw wewnętrznych: Administracya polityczna, bezpieczeństwo publiczne itd., ref. p. Morsey.
6. Drogi i budowle wodne, ref. p. Lemisch.
7. Ministeryum obrony krajowej, referent p. Schwegel.
8. Ministeryum oświaty (centrala), ref. p. Starzyński.
11. Ministeryum oświaty szkoły średnie, ref. p. Stürgh.
12. Ministeryum oświaty szkoły przemysłowe i fachowe, ref. p. d'Elvert.
13. Ministeryum oświaty, szkoły ludowe, ref. p. Skene.
14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23. Ministeryum finansów. Referenci: Górski, Steinwender, Marchet, Menger, Barwiński, Robicz, Byk, Skene, Schalk, Romańczuk.
24. Ministeryum handlu. Referenci: Bärnreither (drogi wodne, urząd statystyki pracy), Rizzi, Prade, Bukowicz.
25. Poczta, telegraf, Kasy pocztowe oszczędności, ref. Hofmann v. Wellenhof, Kienmann.
26. Ministeryum kolejowe, ref. Povse, Pergelt.
27. Ministeryum rolnictwa, ref. p. Kozłowski; chów koni: p. Dawid Abrahamowicz; górnictwo p. Marchet.
28, 29, 30. Ministeryum sprawiedliwości, ref. p. Abrahamowicz, Derschatta, Lupul i Bukowicz.
31. Dług państwowy, najwyższa Izba obrachunkowa itd., ref. Berger.

Katastrofy.

Neapol, 17. lutego. Popołudniu wczoraj zawalił się dom pięciopiętrowy. Gruzy jego zwaliły się na dom stojący po przeciwnej stronie ulicy. Część drugiego domu również się zawaliła. Troje zwłok już wydobyto. Zachodzi obawa, że więcej ludzi zostało zasypanych, gdyż na ulicy znajdowało się wtenczas wiele osób.

Valencia, 17. lutego. Pociąg spacerowy zdążający z Barcelony do Valencyi najechał między stacyami Fortosa i Antosta na lokomotywę z pługiem do odmiatania śniegu. 5 podróżnych odniosło rany.

Burza.

Tryest, 17 lutego. Wczoraj szalała tu straszna burza wraz z śnieżycą.

Choroba Tołstoja.

Petersburg, 17 lutego. Stan zdrowia hr. Tołstoja w ostatnich dniach pogorszył się. Wysięki w lewem płucu powiększyły się. W niedzielę rano wynosiła temperatura u chorego 37 8°, puls 48. Subjektywny stan chorego jest zadowalający, jednak jest on bardzo osłabiony.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zgromadzenie krakowskich robotników metalowych odbędzie się dziś w poniedziałek 17 bm. w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek 6, II. p. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczór.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412